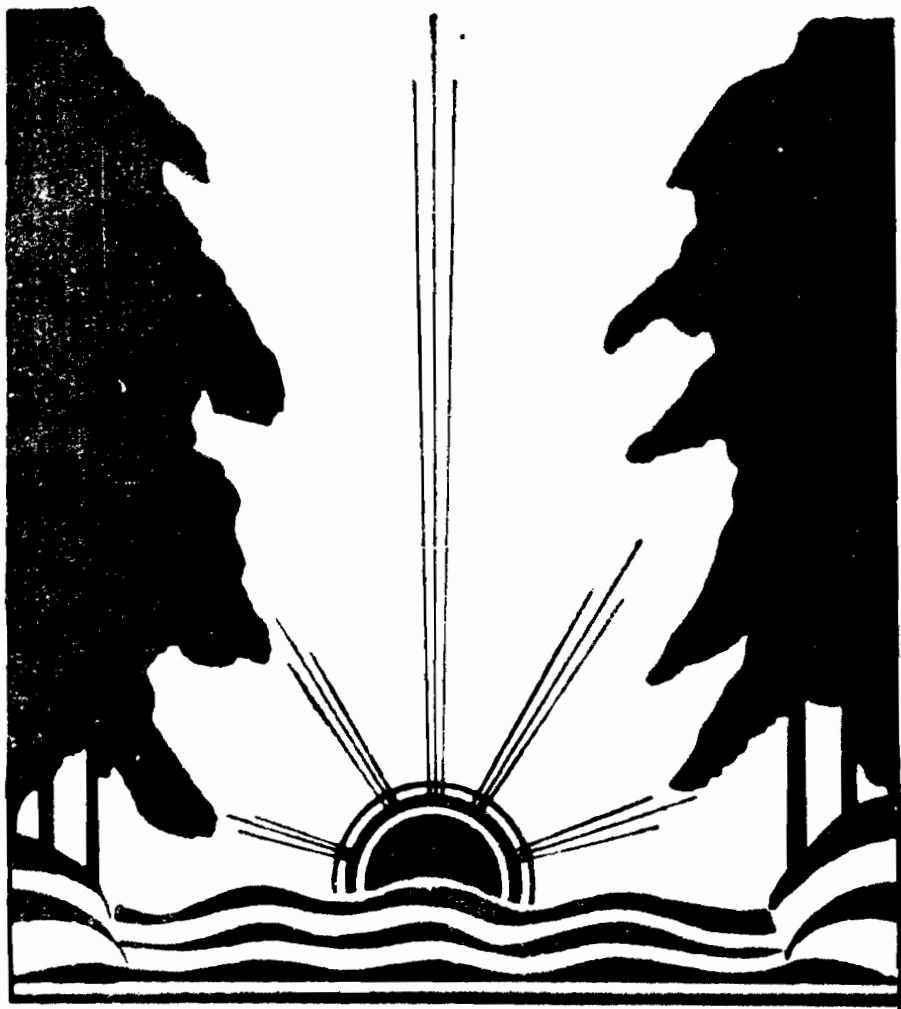


OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZALNEM

Egzemplarz obowiązkowy
Nakład 52 egz.
dnia 19 GRUD. 1936 r.

moduliz płoi



R O K V
NUMER 12,54
GRUDZIEŃ
1 9 3 6

CENA 30 GR.

CZASOPISMO REGIONALNE ZIEMI
AUGUSTOWSKIEJ. REDAGUJE KO-
MITET. WYDAJE ZWIĄZEK NAUCZY-
CIELSTWA POLSKIEGO W AUGUSTOWIE.

SPIS RZECZY:

Henryk Kodź	Którędy droga
B. Chudzik	Krzepniejący obraz oblicza pracowniczego
Leon Koffler	Ku lepszemu doli
heko	Nos dla tabakiery. . czy tabakiera dla nosa
Józef Witek	Słowo o regionalizmie i prowincjonalizmie
„	Trzeba nam sięgnąć do niespożytych sił naszych wsi
E. Gajdowski	Przechowywanie pszczół w porze zimowej
J. Witek	Malownicze wsie na terenie gm. podgrodzieńskich
Józef Figiel	Nasza kronika miesięczna
Kodź	Teatr Objazdowy Woj. Białostockiego w Augustowie
Cz. Niemirycz	Sprawozdanie z działalności Biura Tyrystycznego
J. F.	Z posiedzenia Rady Miejskiej Kronika organizacyjno-społeczna Komunikaty — ogłoszenia.



KTÓRĘDY DROGA.

*A kiedy my doczekamy
Tego lata, tego dzionka,
Że nam w szyby, nam w okienko
Błyśnie trochę więcej słońka.*

M. Konopnicka.

Nie tylko u nas, lecz i w całym kraju tak jakoś się zdarzyło, że gros uwagi poświęcamy przede wszystkim wychowaniu fizycznemu.

Nie mam zamiaru zwalczać tego kierunku, gdyż ma on swoje znakomite walory w życiu społeczeństw, natomiast przerost hasła wychowania fizycznego godzi w inne, niezwykle ważne zagadnienia, a mianowicie w kwestię rozwoju kultury ducha.

Małe miasteczko, jakim jest Augustów, od chwili niepodległości Państwa, prawie nic nie zrobiło w kierunku podniesienia poziomu kulturalnego swych obywateli.

Na cóż jest skazany ów przeciętny obywatel Augustowa?

Oto przede wszystkim na pracę w swoim zawodzie i szeregu społecznych instytucjach, a poza tym jest pozostawiony sam sobie, otoczony takimi samymi typami bez najmniejszych możliwości korzystania z szeregu zdobyczy kultury.

Do nas wszak zaledwie kilka razy na rok przybędzie jakiś możliwy zespół teatralny, raz na kilka lat ktoś z koncertem i chyba tylko podczas wyborów ktoś z odczytem.

Nie posiadamy ani odpowiedniej sali, Domu Ludowego,

ani nawet możliwego fortepianu do akompaniamentu, ani chóru, amatorskiej orkiestry symfonicznej, ani w ogóle niczego, co by mogło dać możliwość podciągnięcia kultury społecznej o szczebel wyżej.

Jesteśmy, jak owi pasażerowie na okręcie, odbywający podróż dookoła świata. Wciąż te same twarze, znane aż do mdłości powiedzonka, niewybredne plotki i nuda śmiertelna.

Taki stan rzeczy wpływa dwojako na społeczeństwo. Jedni, jak ślimak w skorupie, siedzą w swych domach, — inni zaglądają do kieliszka i rzną w karty.

Oto jest przykry, ale prawdziwy obraz prowincji.

Jeżeli zaś kto cierpi na stały brak monety i nie jest w stanie wyruszyć corocznie bodaj na parę

tygodni w świat, otrzeć się o ludzi i życie stolicy, — powoli chamięje, odzwyczajają się od życia kulturalnego, grzeźnie coraz głębiej, powiększając rzeszę miejscowego kultuństwa.

A tymczasem życie kulturalne wre i wraz z postępowymi krokami idzie naprzód. Z urywków audycji radiowych, ze szpalty czytanej gazety wyciera, powodując tęsknotę ku temu życiu i rozgoryczenie. Czyż byśmy byli skazani na wieczną wegetację w oddali od ognisk kultury, zapomnieni i zostawieni sami sobie.

Musimy wyjść z tej martwoty ducha, z tej zagubionej ścieżki, na którą los nas wepchnął. Obowiązek udostępnienia



Las w śnieżnej szacie

fol. Ch. Łapp.

**Przyjaciółom naszego czasopisma, Czytelnikom i Sympatykom
przesyłamy SERDECZNE ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT
i POWODZENIA W NOWYM 1937 ROKU.**

Komitet Redakcyjny

przejawów kultury w pierwszym rzędzie dotyka ludzi, powołanych do pracy w samorządzie. Jest to jeden z pierwszych obowiązków Rady Miejskiej.

Nie przebrukowaniem ulicy, obsadzeniem jej drzewkami powinna zacząć się praca nad podniesieniem kultury, tak, jak nie od noszenia krawata pochyla się inteligencja.

Jak to się stać mogło, że w swoim czasie mieliśmy pieniądze na budowę Domu Zdrowia, mostu nad Netą, gmachu Seminarium, budowę szosy sztabińskiej, a nie pomyślał nikt o tym, by wznieść gmach Domu Ludowego.

Jak to się dzieje, że komisja Oświatowo-Kulturalna miejska nie odbyła ani jednego posiedzenia od kilku lat; że Zarząd Miasta posiada najrozmaitsze referaty, oprócz referatu kultury i sztuki, który by ogniskował i realizował postulaty społeczeństwa w tym zakresie.

Jak to się dzieje, że przy układaniu budżetu nikt nie pomyślał o zaangażowaniu specjalisty, który by prowadził chóry amatorskie i orkiestrę symfoniczną.

Nie chcę w tym widzieć winy jednostki, raczej winę nas wszystkich, boć przecie inicjatywa od nas wyjść winna była.

Referat kultury i sztuki, przy Zarządzie Miejskim stworzony, w dużej mierze mógłby spowodować ożywienie życia kulturalnego.

Rozmawiałem w swoim czasie z szeregiem osób w większych miastach, z tymi, którzy mają coś do powiedzenia. Ofiarowywali swe usługi w dziedzinie szerzenia słowa i muzyki polskiej z całą gotowością, li tylko na wezwanie.

Szereg koncertów, odczytów, widowisk teatralnych, wieczorów literackich, winien wypełnić wolne godziny naszego życia.

A dalej idą wystawy, wymiana myśli na urządzanych wieczorach dyskusyjnych, pokazy kinematograficzne dla młodzieży, rozwój czytelnictwa i miejscowej prasy.

Szereg osób, które by się przewinięły przez nasze miasto pozostawiłyby po sobie pewien trwały ślad kultury.

Sądzę, że łatwiejsze i lepsze życie powstałoby w ramach dnia codziennego naszego miasta, że łatwiej by było przeprowadzić taką, czy inną uchwałę, zmierzającą do podniesienia poziomu życia, gdyż społeczeństwo cokolwiek inaczej na to życie zapatrzyłoby się.

Henryk Kodź

W obliczu unii związków: samorządowców i nauczycielstwa.

Krzepniejący obraz oblicza pracowniczego.

Czasy ostatnie zaznaczyły się wyraźnie zwartością obozu atakującego niezależną i demokratyczną postawę zjednoczonego w Związku Nauczycielskim elementu pracy i idei. Objawy takie powtarzają się w każdej epoce. Żadna z prawdziwie wielkich myśli, żadne z istotnie wielkich poczynań nie było wolne od eskorty obszczekujących je wsteczników. Ale nie zmieni to faktu, że prawdziwe światło postępu ducha ludzkiego świeci niezależnie od nieśmiałego usiłowania przyćmiewania go. Tym się jednak odznacza natura ludzka, że nawet niechętnie w głębi duszy, wbrew swoim rzeczywistym, zewnętrznym postępom, rację w końcu przyzna temu, co jest wielkie i nieśmiertelne. Idea współpracy ludzkiej w harmonii, więzi łączące ludzi pracy, pragnienie osiągnięcia na terenie naszego państwa maksymalnego dobrobytu i poziomu duchowego, oto hasła, pod którymi idziemy—i hasła te nie są komunałami. Przepojone są żywą nicią czynu.

Nigdy nie zajmowaliśmy się opluwającymi nas karłami, ale i rzadko w przyszłości zajmować się nimi może będziemy. Przeciwno częściej i kłamliwej propagandzie wysuwamy twardniejące zręby obozu pracy i postępu. Zorganizowanej ciemnocie przeciwstawiamy konsolidujący się ruch pracowniczy.

Jedno z takich zjawisk notujemy właśnie na łamach naszego pisma.

Jest rzeczą znamioną i cechującą życie polskie lat powojennych rozbitcie organizacyjne świata pracy.

Rozumiejąc to szkodliwe położenie, przystępuje świat pracy zorganizowanej do tworzenia własnego wielkiego obozu wszystkich pracowników umysłowych, którego to ruchu celem jest zapewnienie obro-

ny przed niepoczytalnymi atakami rozmaitych partyjnych i ochotniczych elementów ciemnoty. A że tego zachodzi konieczność—świadczą ostatnie wypadki.

Tak więc realizując postulat współpracy na swoim terenie Związek Nauczycielstwa Polskiego i Związek Pracowników Samorządu Terytorialnego z terenu powiatu augustowskiego, zawarły unię, która znalazła swoje odbicie w deklaracji poniższej, stanowiącej świadectwo tej zgody.

Deklaracja ta przyjęta na wspólnych posiedzeniach w dniach 28 listopada i 5 grudnia 1936 r. stanowi pierwszy krok na drodze krystalizacji oblicza naszego świata pracy. Widzimy w tym nowy krok postępu i sądzymy, że przyniesie on dla dobra naszego regionu dobre i pożyteczne skutki.

Porozumienie to zawarte zostało na podstawie uprzednio zawartego między Zarządami Głównymi obu organizacji, a my realizujemy je dziś na swoim odcinku.

„W dobie dokonywujących się głębokich przemian społecznych i gospodarczych uznajemy za najwyższy nakaz obywatelski zespolenie wysiłków tych wszystkich zorganizowanych sił społecznych, które mogą przyczynić się do skierowania nurtujących w społeczeństwie dążeń w kierunku zgodnym z dobrem Państwa Polskiego jako najwyższym dobrem wszystkich jego obywateli.

Uznając ten nakaz, my nauczyciele oraz pracownicy samorządowi, jako ci, których treścią pracy jest współdziałanie z najszerszymi warstwami społecznymi w dziele wypełniania podstawowych zadań obywatelskich i państwowych — postanawiamy złączyć

swe siły w pracy *dla dobra Państwa, oświaty powszechnej i samorządu terytorialnego* oraz dążyć wspólnymi siłami do *stworzenia właściwych podstaw rozwoju dla całego społeczeństwa i do poprawy obecnych warunków bytu świata pracy.*

W dążeniach tych przyświecać nam będzie głęboka wiara w to, iż wielkość i potęga Rzeczypospolitej zależy od poziomu kulturalnego Jej obywateli, od stopnia ich samodzielności, samozaradności i umiejętności współdziałania w realizowaniu wspólnych celów, wreszcie od stopnia zgodności celów i interesów szerokich mas ludowych i pracowniczych z celami i interesami Państwa.

Działając w tym przekonaniu, zmierzać będziemy:

do podniesienia poziomu oświaty w Polsce, do współdziałania w kierunku zatrudnienia wolnych rąk w rolnictwie i przemyśle, do poaniesienia jakości i wydajności pracy naszego rolnika, robotnika i rzemieślnika oraz do wyrobienia społecznego obywateli poprzez pracę w samorządzie, spółdzielczości i w organizacjach gospodarczych.

Współdziałając w dziele rozwoju oświaty, dążyć będziemy do realizacji przedszkoli, szkolnictwa powszechnego i doksztalającego oraz do podniesienia poziomu tych szkół do potrzeb kulturalnych i gospodarczych naszego kraju. Domagamy się zwiększenia wysiłków Państwa w celu opanowania katastrofalnego położenia oświaty powszechnej i likwidacji prywatnego szkolnictwa powszechnego. W dziedzinie gospodarczego zaopatrzenia szkół będziemy współdziałać z samorządem, by zaopatrzenie to odpowiadało uzasadnionym potrzebom oświaty.

Dążąc do społecznego wyrobienia obywateli, zmierzać będziemy, by samorząd terytorialny istotnie stał się szkołą życia publicznego i jako powołany do regulowania spraw gospodarczo-społecznych w poszczególnych ośrodkach terytorialnych Państwa, otrzymał swój samorządny charakter.

Zważywszy na rolniczy charakter naszego kraju, deklarujemy gotowość współpracy z tymi wszystkimi instytucjami, które w pierwszym rzędzie dbać będą o uruchomienie nowych gospodarstw rolnych przez wykonanie ustaw zmierzających ku reformie naszego ustroju rolnego oraz z tymi, które zmierzać będą do uprzemysłowienia kraju, a tym samym do zatrudnienia w przemyśle i rzemiośle nowych pokoleń zawodowo przygotowanych.

Wiele sił i czasu poświęcać będziemy uaktywnieniu życia społecznego i gospodarczego naszej wsi. W codziennej współpracy na terenie organizacji kulturalnych, gospodarczych i społecznych — zgodnie z zasadami statutów obydwóch Związków — budzić będziemy zaufanie we własne siły, krzewić umiejętność współdziałania i samopomocy społeczeństwa i organizować je do wspólnych poczynań.

Zarówno w tej pracy, jak i w wykonywaniu obowiązków służbowych, *stosunek nasz do ludności nacechowany będzie życzliwością i pełnym zrozumieniem warunków i potrzeb środowiska.*

Podejmując i w jednym duchu prowadząc pracę nad podniesieniem środowisk, w których działamy, *nawiązujemy my — nauczyciele i samorządowcy — więzy wzajemnego życzliwego współżycia.*

Potrzebne w każdej działalności uzgodnienie zasadniczych stanowisk oraz osiągnięcie porozumień dokonywać się będzie w centralach obu Związków, zaś

sprawy lokalne — w Zarządach Powiatowych naszych organizacji. Wzmocze to naszą aktywność w pracy społecznej i wytworzy solidarność w dążeniach naszych do osiągnięcia należnych nam praw zawodowych, z których pragniemy korzystać dla dobra Państwa i społeczeństwa.

Centralny Zarząd Zw. Prac Sam. Teryt R. P.

Prezes (—) *F. Filipski*

Vice-prezes (—) *J. Barański*

Dyrektor Związku (—) *A. Pacholczyk*

Zarząd Główny Związku Naucz. Polskiego

Prezes (—) *J. Kolanko*

Vice-prezes (—) *Z. Nowicki*

Deklaracja ideowa nauczycielstwa polskiego i pracowników samorządowych, jest drogowskazem dla nich w ich pracy społecznej i zawodowej.

Idąc po linii wskazań obu bratnich organizacji z dnia 30.IX r. b. i 18.V r. b., mianowicie Związku Pracowników Samorządu Terytorialn. i Związku Nauczycielstwa Polskiego Międzyzwiązkowa Komisja Porozumiewawcza pow. augustowskiego ustala wspólne założenia ideowe dla członków wyżej wymienionych Związków.

Wymienione związki, stojąc zgodnie na stanowisku, że tylko przynależność do organizacji zawodowej, nadaje pełnię obywatelskości każdemu z pracowników, podkreślają, że za naczelną zasadę uznają dążenie do mocarstwowości Polski.

Jako drogi prowadzące do realizacji powyższego celu służyć będą:

a) ożywienie, wyrobienie i podniesienie poziomu ideowego członków obu wymienionych Związków.

b) zacieśnienie wspólnych więzi pomiędzy poszczególnymi członkami, organizacjami komórek gminnych, powiatowych.

c) wzajemne popieranie się w pracy społecznej i zawodowej na każdym odcinku we wszystkich ośrodkach, gdzie znajdują się członkowie obu bratnich organizacji.

d) Zarządy obu Związków podkreślają solidarnie, że dążyć będą do wzmoczenia aktywności wsi wszystkimi dostępnymi jej środkami pracy społecznej ze szczególnym naciskiem na stworzenie jak najbardziej sprzyjających warunków oświacie powszechnej, stanowiącej dźwignię kultury mas i Polski.

e) w pracy swej członkowie obu organizacji przez otwarte i nacechowane życzliwością współdziałanie, starać się będą unikać różnicy zdań, a w wypadku ich powstania, zgodnie przedkładać będą sprawy sporne istniejącej Komisji Międzyzwiązkowej, której orzeczenie za autorytatywne i ostateczne uważać będą.

f) członkowie obu organizacji pracę społeczną zgodnie podzielą w ośrodkach pracy swej między członków obu organizacji i to zgodnie z osobistymi zamiłowaniem. W pracy tej dążyć będą do współdziałania tylko z takimi organizacjami, które są ich organizacjom ideowo i społecznie pokrewne. Członkowie obu organizacji będą się solidarnie wspierać przeciwko próbom narzucenia pracy, której celu, ani słuszności lub też potrzeby nie uznają na własnym terenie. Kierować się tu będą w sądach swoich wyłącznie dobrem regionu, narodu i Państwa.

Międzyzwiązkowa Komisja Porozumiewawcza stoi bowiem na stanowisku, że tylko dobrowolna praca społeczna daje pożądane efekty i wytwarza atmosferę zaufania.

g) We wszystkich sprawach nie omówionych w niniejszej deklaracji członkowie występować będą solidarnie w myśl instrukcji na dany szereg zagadnień opracowanych przez wspólną organizację porozumiewawczą.

h) Członkowie obu organizacji dążyć będą do ścisłej realizacji tego porozumienia w atmosferze największej życzliwości i wzajemnego zaufania w przeświadczeniu, że tylko zgodna współpraca wszystkich obywateli dźwignie nas na szczyble postępu ku lepszemu Jutru.

W tym więc duchu współpracą członków obu organizacji stanie się przykładem solidarności społecznej dla obywateli naszego regionu, przykładem, który powinien znaleźć konkretny wyraz w naśladowaniu zgodnych form pracy zawodowej i obywatelskiej.

Za Zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego

Oddział Powiatowy w Augustowie

Z. Warakomski.

H. Jonkajtys.

B. Chudzik.

Za Zarząd Związku Prac. Samorządu Terytorialnego St. Myśliński.

Wł. Klimaszewski.

J. Skabowski.

Jak więc wynika z obu przytoczonych deklaracji ideowych treścią współpracy obu zjednoczonych dziś organizacji będą sprawy związane z pracą społeczną i oświatą powszechną. W szerzeniu się świadomości, że tylko prawdziwa oświata, że tylko wysoko zorganizowana szkoła powszechna zapewni nam świętego współpracownika w obywatelu—wiedzimy jeden z celów społecznych naszego porozumienia.

Od realizacji tego pierwszego postulatu w najbliższym czasie zależy realizacja następnych. Formą, śmiałą, otwartą pracą pokonamy przeciwników zgody. Ludzie zaś małego serca, którzy nie mają odwagi iść z nami, sami pozbawiają się najpiękniejszych przeżyć w życiu własnym. Wspólna praca bowiem wytwarza takie wartości duchowe, które pojedynczemu człowiekowi dają kręgosłup moralny i ideowy.

B. Chudzik.

**Gorące serca zwalczą mróz —
spełnij obowiązek obywatelski przez
zasilenie Funduszu Pomocy Zimowej.**

KU LEPSZEJ DOLI.

Rozwój kultury i cywilizacji wprowadza mnóstwo pozytywnych zmian w ukształtowaniu się życia społecznego.

Ramy myślowe społeczeństwa rozszerzają się. Następuje dążność do poprawy bytu i doli robotnika i pracownika. Wszelkie kierunki rozwoju społeczeństwa prowadzą do poprawy położenia szerokich rzesz w istniejących warunkach i do osiągnięcia maksimum korzyści z obecnego stanu rzeczy.

Duża ilość instytucji społecznych współdziała energicznie i owocnie w osiągnięciu dobrych rezultatów. Takie instytucje są chlubą Narodu, są drogowskazem, jak należy pracować społecznie w ugrun-

towaniu bytu społeczeństwa. Takie instytucje bezpośrednio instruuja społeczeństwo, jak należy pracować dla dobra Narodu.

Nic dziwnego, że instytucje, współdziałające w osiągnięciu takich rezultatów, otrzymują miana — wyższej użyteczności.

Każda instytucja społeczna, mająca w swoim programie szlachetne wartości, zasługuje na rozpowszechnienie i poparcie.

Powstaje 29 marca 1934 r. Towarzystwo Osiedli Robotniczych — instytucja społeczna, mająca na celu poprawę warunków mieszkaniowych szerokich rzesz robotników i pracowników.

Nos dla tabakiery czy... tabakiera dla nosa.

Podobno w Grecji żył kiedyś jeden pan, co się nazywał Diogenes. Ów Diogenes nie miał nic lepszego do roboty, jak z zapaloną latarnią w biały dzień szukać człowieka. Tłumaczył się, że widzi dużo ludzi, natomiast człowieka nie spostrzega.

Gdyby ów Diogenes żył dzisiaj, szukał by zapewne nie tyle człowieka, ile zdrowego rozsądku niektórych miejscowych potentatów. Tłumaczyć by się nie musiał, gdyż latarnia przydała by się, owszem bardzo, zwłaszcza, że nasza światłodajna instytucja (elektrownia) już oddawna chce zmusić społeczeństwo do poszanowania... ciemności.

Co roku, jak gleba z pod śniegu, wypływa

kwestia racjonalnego oświetlenia naszego królewskiego grodu. I co roku, po długich debatach, komisjach, poradach rzeczoznawców, między komisyjnych sporach, wzdychania Rady i pobożnych życzeniach ogółu—wszystko pozostaje bez zmiany.

Właściwie nie wszystko, bo czasem lampki z jednego słupa przenosi się na drugi, instalacje wkłada się w rurki, kopie się trzy razy w tym samym miejscu okopy na ulicy, wtryna się nowe liczniki, zamiast starych, jeszcze nowszych i gania się spóźnionych płatninów parę kilometrów za miasto, na Lipowiec, bo biuro miejscowe jest pod wyjątkową ochroną i może pracować tylko 10 dni w miesiącu i to po pięć godzin dziennie (o jakże chciałbym być tam urzędnikiem)!

A jeśli znękaný płatnik nie domyślił się wziąć parę groszy na „dobrowolną” opłatę na cele społeczne — to po szczęśliwym dotarciu po paru go-

Towarzystwo Osiedli Robotniczych to Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Do udziałowców Spółki należą Bank Gospodarstwa Krajowego (20 udziałów), Fundusz Pracy (20 udziałów), Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, Skarb Państwa, Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych (po 5 udziałów), Zakłady Ubezpieczeń od Chorób, Wypadków, Emerytalnych Robotników (po 1 udziale).

Towarzystwo Osiedli Robotniczych dąży do zadośćuczynienia potrzebom mieszkaniowym ludności pracującej. Kulturalny, szlachetny i podniosły cel, oparty na zdrowych przesłankach. Własne domostwo pracownika — to jest podniesienie jego godności człowieczej, zdrowotności i pośrednio — drogą do poprawy jego materialnego położenia.

Osiedle w pobliżu warsztatu pracy — jest to kardynalne zagadnienie, wylaniające się z programu tej podniosłej instytucji, przystępującej rokrocznie do kampanii budowlanej z kwotą 5-ciu milionową. Instytucja ta buduje lub wspiera w budowie najtańszych mieszkań pojedynczych lub szeregowych, grupując je na terenie zwartej osiedla, udzielając pożyczek na 50-letni okres, przy 2% obciążeniu, aby odpowiadały zdolności płatniczej warstw pracujących.

Osiedle w Zagnańsku koło Kielc, dzielnica Marysin pod m. Łodzią, wznoszone są przy współudziale Towarzystwa Osiedli Robotniczych.

Reportażysta pisma stołecznego podaje, że na terenie Marysina powstał kompleks dwuizbowych domków jednorodzinnych, przeważnie dla niezamożnej sfery robotniczej i pracowniczej, której zarobki miesięczne nie przekraczają 250 zł.

Pierwsza seria domków: — olbrzymia izba mieszkalna o 4-ach oknach, dwuokiennej sypialni, przeznaczony na sypialnię, dobudówka drewniana, 2 komórki — kalkuluje się w cenie 7.475 zł. Z czego płacić należy 1.375 zł,



M r ó z.

fot. Ch. Lapp.

a resztę sumy 6.100 zł. spłaca się w ciągu 50 lat. Rata amortyzacyjna wynosi więc miesięcznie około 14 zł, czyli znacznie mniej, niż wszelki czynsz mieszkaniowy.

Druga seria domków kalkuluje się jeszcze taniej i wynosi 5800 zł, przy czym jednorazowo płacić trzeba tylko 800 zł.

Tyle sprawozdanie z Marysina.

Zrozumiane, że kalkulacja w naszych warunkach jest zupełnie odmienna, gdyż dysponujemy terenami i kalkulacja Towarzystwa będzie u nas inna.

Prośba naszych władz municypalnych o udzielenie 100 tys. pożyczki, umożliwiająca wystawienie domów szeregowych dla 40 rodzin, oparta jest na dogodniejszej i bardziej gospodarczo wytrzymałej kalkulacji.

Nasze warstwy robotnicze zasługują na pełne poparcie Towarzystwa Osiedli Robotniczych, gdyż liczba naszych rodzin robotniczych dochodzi do 500. Rzesze robotnicze nie posiadają zwartej osiedla w pobliżu warsztatu pracy (Lipowiec), a ich obecne warunki mieszkaniowe są marne i niewystarczające.

Rzesze robotnicze i pracownicze opłacają grube tysiące tytułem czynszu w okresie 50-letnim.

Weźmy pod uwagę opłatę przeciętną

miesięcz- ną zł.	15	20	25	30
torocznie				
wypada	180	240	300	360
za 10 lat	1800	2400	3000	3600
za 50 lat	9000	12000	15000	18000

Te sumy warstwy pracujące wydają, nie mając własnej sadyby, własnego kąta.

Wysuwamy te kwestie w szeregu artykułach, aby radni — przedstawiciele rzesz robotniczych i pracowniczych, wysunięte zagadnienia potraktowali, jako kwestie naglące i przystąpili do pełnej realizacji — budowy osiedla.

Nieodzowne jest — zorga-

dzinach czekania do okienka, otrzymuje polecenie szybkiego powrotu do stęsknionej rodziny, bo opłaty od niego nie przyjmie. Jeżeli zaś ów płatnik spóźni się, to przyjdzie doń z groźną postawą cerber porządku instytucji światłodajnej i ostrym nożem odetnie mu prąd. I to właśnie wtedy, kiedy z zapartym oddechem rodzina cała słucha komunikatów z placu boju w Hiszpanii.

Słuchacz radia myśli wtedy, że w Hiszpanii nastąpił pokój, bo jest zupełnie cicho.

A kiedy przystępuje się do naprawy linii — to całe dzielnice miasta toną w gęstym mroku, jak gdyby na miasto spadła jedna z plag egipskich, którą Mojżesz zaaplikował faraonowi.

Wtedy w sklepach, cukierniach, restauracjach, akieś ciemne postacie marnie wegetują przy świeczkach, jak za czasów dobrego króla Ćwieczka.

Cóż ty biedny, przeciętny (a nawet kolorowy,

jak tego chce p. Premier) człowieku, możesz znaczyć wobec potęgi elektrowni?

Któż może znać się na tak zawilej kwestii, jak instytucja elektryczna. Są to rzeczy mądre, nie przy tobie pisane i z łaski zaledwie ci udzielane. Masz wielki przywilej — płacić! I to ci musi wystarczyć, nawet jeżeli nie masz licznika, a płacisz od lampki, wtedy, gdy elektrownia nieczynna.

A jeżeli byś chciał zaoponować, wyrazić swe niezadowolenie, sprzeciwić się i szukać sprawiedliwości — to zostaniesz potraktowany obojętnym milczeniem, jako człowiek, nad którym litować się trzeba.

Dobrze było w Grecji. Podobno Diogenes znalazł człowieka. U nas, niestety, darmo by z latarnią szukał konsekwencji w postępowaniach Zarządu wspomnianej instytucji.

heko.

nizowanie oddziału Towarzystwa Osiedli Robotniczych, na którym mogliby się opierać przedstawiciele w przeprowadzeniu programu budownictwa na naszym terenie. Mamy nadzieję, że energiczne wysiłki przedstawicieli doprowadzą do powstania osiedla naszych sfer robotniczych i pracowniczych.

Tylko wspólnymi wysiłkami, przy energicznej współpracy władz municypalnych mogą powstawać domostwa, pełne słońca i ożywczego powietrza.

Należy skoordynować wysiłki w dążeniu do zrealizowania szczęśliwego pomysłu, który z pożytkiem dla szerokich rzesz robotniczych został wykorzystany na wiedeńskich, czerniowieckich i łódzkich periferiach.

Jesteśmy pewni, że nasi przedstawiciele zabiorą się do pracy i zrealizują projekt osiedla robotniczego.

Leon Koffler.

Słowo o regionalizmie i prowincjonalizmie.

Dwa słowa: *regionalizm* i *prowincjonalizm* zawisły nad rzeczywistością naszej okolicy. Toczy się cichy i jawny spór w otwartych i zamkniętych kotłach ludzkich. Cała istota zagadnienia w tym tkwi, że niektórzy nawet poważnie myślący i szacowni ludzie w rozumowaniu swym granice różnic tych pojęć zatracają. Czemu? I jedno i drugie słowo mają wspólną cechę: sentyment do własnego podwórka, do najbliższego sobie kąta. Ta cecha niewątpliwie jest cnotą. Wartościowy przymiot duszy ludzkiej zdradza. Jednak nie mniej w też wartości tkwi i określone zastrzeżenie. Na czym ono polega? Znajdziemy jasną i logiczną odpowiedź wówczas, gdy zastanowimy się na zimno nad znaczeniem jednego i drugiego słowa.

Regionalizm?—Cóż to słowo oznacza? Regio—to samo, co okolica. Wszelkie „izmy” mają sens jakiejś teorii, jakiegoś kierunku społecznego, politycznego lub wprost kulturalnego. Regionalizm mając w swej budowie etymologicznej regio—okolice i jeden „izm”—jest teorią o okolicy, jest kierunkiem kulturalno-społecznym. W żadnym razie nie politycznym. W Polsce najgorętszymi i najrealniejszymi regionalistami byli *Żeromski Stefan* i *Orkan Władysław*. Oni stworzyli swoją pracą najtrwalsze podstawy pod *regionalizm polski*, jako kierunek kulturalno-społeczny. Na czym ten kierunek polega? W istocie swej na *idealistyczno-realistycznym* spojrzeniu na najbliższą sobie ziemię. Cóż to znaczy? Nic innego, jak to, że widzimy *blaski* i *cienie* swej najbliższej okolicy, *wielkości* i *małości*, *wzniesienia* i *upadki*, *chwały* i *nędze*, *jasności* i *ciemnice*, *drgnięcia* *odrodzenia* i *upadku*, słowem—gdy czujemy i rozumiemy *sens*, *logikę*, *współzależność* dziejów naszej ojcowizny od historii ojczyzny, gdy zdajemy sobie jasno sprawę, że wszystkie *minusy* trzeba usunąć przez pracę wspólną, a *plusy* rozwinąć bezinteresownym wysiłkiem gromadnym ducha i mięśni. Wtedy *regionalizm* jest *kierunkiem kulturalno-społecznym* twórczym i *budującym Ojczyznę w ojcowiznie*. W przeciwnym razie staje się *prowincjonalizmem*.

Czemże jest prowincjonalizm? Prowincjonalizm w powszechnym znaczeniu jest zasklepieniem we własnej zarozumiałości i chwale swej bezpośredniej okolicy z zamykaniem oczu na otaczającą rzeczywistość, którą uznaje się w swoim pretensjonalnym mniemaniu za doskonałą. Nazywa to się wówczas patriotyzmem lokalnym. Taki patriotyzm jest zabójczym. Kto chowa głowę w piasek zawsze może być przygotowany na to, że tylną część ciała wszyscy widzą. Strusiego stosunku i strusiej polityki kulturalnej nie można stosować nikomu, kto czuje w sobie część odpowiedzialności za *poziom kultury*, kultury swego miasteczka, wsi, najbliższej i dalszej okolicy.

Nie wolno jest nam być prowincjonalistami, ale trzeba dążyć, by stać się regionalistami. Prowincjonalista—to typ człowieka, który zgromadził w sobie wszystkie ujemne cechy swego środowiska, a wielkość wrodzoną swego serca oddał im w obronę, zapominając o rozumie i logice. Regionalista—to typ, który pragnie z wielkości serca i jasności umysłu uczynić narzędzie budowane z naturalnych wartości okolicy trwałej kultury; to typ, który niszczy chwasty a krzewi złote ziarno pszeniczne na najbliższej ziemi, by plony wydawała wyniosłe i piękne. Hasłem regionalisty jest: Region wyżej; hasłem prowincjonalisty: U nas byczo jest!.. Pierwszy podciąga, drugi obniża! Regionalista buduje, prowincjonalista rujnuje. Bo kto nie idzie naprzód, ten się cofa. Kto gdzieś jakieś miasteczko wśród wzgórz porównuje z prastarym Krakowem—świątynią narodową, ten sam o sobie i atmosferze socjalnej środowiska swego wydaje niedwuznaczne świadectwo. Kto nie przyznaje innym wartości, a ze swoimi wątpliwymi się narzuca, kto robi szum, że rzekomo został nie zauważonym, ten równieź siebie stawia w szeregach prowincjonalistów. Trzeba nam starać się być regionalistami, a nie prowincjonalistami.

Regionalizm i regionaliści ojcowiznę w jedności kulturalnej z ojczyzną dźwigają do góry. Wyżej region—oto hasło regionalizmu i regionalistów. O tym trzeba wiedzieć.

J. W.

Trzeba nam sięgnąć do niespożytych sił naszych wsi.

Do niespożytych sił naszych wsi może sięgnąć jedynie regionalizm i regionalista. Regionalizm stawia na istniejące, lecz niedostrzeżone wartości okolicy w swej najgłębszej istocie. Regionalizm, teorię regionalizmu mając za narzędzie przede wszystkim, poszukuje ludzi. Gdzie człowiek, który potrafi środowisko swe według swej woli najszlachetniejszej własną pracą i pierwszym rzędzie budować? Poszukiwanie wła-

ściwych ludzi do odpowiednich prac jest najgłówniejszym zadaniem regionalistów.

Ludzi tych trzeba przede wszystkim szukać na wsi. Wsię nasze w przeciwieństwie do wsi przy wielkich miastach mają w sobie dużo wartościowego w istocie materiału ludzkiego. Spotykać możemy sporo jednostek z otwartymi głowami, z wielkimi sercami i z mocnymi charakterami. Jednostki te jednak naj-

częściej są onieśmiałe i jakby niebudzone. Pozornie może się wydawać, że drzemią, ale tak nie jest. Po bezpośrednim zetknięciu się z nimi widzimy, że są one już rozbudzone, względnie budzą się powoli.

Na wsiach naszych rośnie materiał ludzki na jednostki przodujące wsi w duchu odrodzenia nie tylko wsiowego, ale i obywatelskiego. Pojawiają się już takie jednostki, które wychowują siebie na nowych ludzi dla tworzenia nowej wsi. Jednostki te nie pójdą na lep bałamutnych hasel, nie będą się oglądały aż im ktoś coś da, ale same sięgną własną pracą po owoce kultury prawdziwej i rozplenią je wśród swoich. Fakt, że po światło ludzie idą po kilka km po jesiennej drodze i od 9 do 11-ej dziennie pilnie biorą udział w uczeniu się może tylko mieć miejsce na wsiach, mających zdrowe i silne jednostki.

Takich jednostek po naszych wsiach mamy

bardzo dużo. Są one tylko w ukryciu. Trzeba je wydobyć. Może to uczynić społecznik—wychowawca, który rozumie interesy kultury narodowej i nieśmiertelność swego narodu. Stawiać na jednostki wartościowe trafnie, to wgrzyzać się we wnętrze narodowego bytu i rozwoju. Trudno, żyjemy w takiej epoce zmagania i barbarzyństwa, że ostać w zawierusze dziejowej możemy się tylko wtedy, gdy potrafimy w powszechności polskiej zbudować siłę ducha i materii. My na pograniczu mamy tym większe zadanie do spełnienia. Do tego zadania trzeba jak najwięcej mocnych ludzi. Tacy ludzie są na wsi. Do wsi śmiało trzeba sięgnąć, ale po to, by dla niej i Polski tych ludzi wydobyć. Praca to trudna, ale konieczna. Musi być wykonana. Inaczej być nie może. Droga do wielkości środowiska i Polski w nim poprzez wieś prowadzi. Na tę drogę zdecydowanie musimy wszyscy wkroczyć.

Józef Witek.

Przechowywanie pszczół w porze zimowej.

Do wad wymienionych pod p. 1) mogą być stosowane środki zaradcze następujące:

Nie należy nigdy pozostawiać w ulu na zimę dla pnia o średniej sile, niezależnie od konstrukcji ula, mniej jak 12 kg. miodu dojrzałego (zaszytego).

Dla pnia o większej sile — pozostawiać nie mniej jak 16 kg, (8 do 10 plastrów zajętych muchą przy końcu jesieni nazywamy średnią siłą).

Ostatki przegląd letni przy jednoczesnym układaniu gniazda przed zimą nie powinien być dokonywany później jak przy końcu sierpnia. Nawet wtedy, gdy pszczoły pracują na wrzosach. (Zebranie paru ramek pustych z końca gniazda z nastaniem chłódów jesiennych, gdy mucha się skupi, przy jednoczesnym uciepleniu wewnątrz ula, nie zalicza się do czynności układania gniazda).

Rozrywanie lub przesuwanie gniazda w czasie późniejszym jest niedopuszczalne, gdyż pszczoły szykują sobie same siedzibę na zimę, składając zapasy żywności jeszcze w porze letniej. Przy tym należy zwracać uwagę i na to, że w końcu sierpnia na całym obszarze naszego kraju, za wyjątkiem rejonów obfitujących we wrzosy, następuje ukończenie żniw i tym właśnie czasie kończą się główne pożytki, co wiąże się ściśle z życiem i gospodarką pszczelą.

Całe gniazdo w porze układania, t. j. w końcu sierpnia, dla pnia o sile średniej powinno posiadać od 10 do 12 plastrów. Gniazdo powinno być przy tym tak ułożone, żeby oczko wylotowe wypadło pośrodku ramek z plastrami. Wtedy całe gniazdo ułoży się pośrodku ula, gdy ul ten jest podłużny i posiada ściany szczytowe nieocieplone. Z obu stron gniazda plastry w ramach obstawia się deskami niedosuwając ich do dna ula z tym, aby dołem po podłodze robocza mucha mogła przechodzić z gniazda za deski i zabierać miód z pozostawionych tam rozszytych plastrów. Po kilku dniach, gdy pszczoły opróżnią plastry, trzeba je zabrać, natomiast postawić z miodem i powtarzać to, dopóki przeznaczony zapas na zimę nie zostanie przeniesiony do gniazda. Z nastaniem chłódów pszczoły bardziej się skupią. Wtedy plastry w gnieździe mogą

okazać się nie dostosowane do siły pnia, więc jedną, lub dwie ramki, o ile nie będą pokryte muchą, należy odjąć i gniazdo się zmniejszyć. Przestrzeń za deskami zapełnia się w tedy materiałem ucieplającym, posiadającym własność wchłaniania wilgoci. Takim samym materiałem należy ucieplić gniazdo z wierzchu.

Gdy ul posiada wszystkie ściany ucieplone, to w takim ulu układa się gniazdo w jednym końcu, przy ścianie cieplejszej, to jest tej, która jest wystawiona w stronę południową — ku słońcu. Do tej bowiem ściany pszczoły będą zawsze dążyły, a szczególnie w zimie. W takim razie oczko wylotowe, gdy jest zrobione pośrodku ula, ma wypaść naprzeciw końcowych plastrów gniazda, gdyż kłęb pszczół w początku zimy trzyma się u wylotu, dopiero z nastaniem większych chłódów, rozpocznie swą wędrówkę po przez plastry w stronę zapasów, zgromadzonych przy cieplej ścianie. Dla ułatwienia przesuwania się kłębu przez plastry, należy pod górnymi beleczkami ramek porobić otwory w plastrach i powalę urządzić tak, by nie dotykała o jeden centymetr do ramek. System ten dotyczy uli o ramach wysokich, zwanych „stojakami”.

W ulach „leżakach” o formie ramek szerokich i niskich, do których należy i ul Dadanta, układanie gniazd dokonuje się przeważnie na środku ula dla tego, że ule te zwykle mają ściany, równoległe do położenia ramek, nie ucieplone i są krótkie (o formie kwadratowej). Przy tej konstrukcji uli zostawiony zapas miodu na zimę powinien być tak rozłożony, aby najwięcej miodu mieściło się na wszystkich ramach gniazdowych w tyle od oczka wylotowego. W takich ulach wędrówka kłębu pszczelego odbywa się w zimie trochę inaczej niż w stojakach. Kłęb posuwa się tu od wylotu nieco ku górze i po spożyciu nad głową miodu, kieruje się ku tylnej ścianie. To też tam właśnie, w tyle, powinien napotkać największy i najprzedniejszy zapas.

W każdym wypadku układania gniazd trzeba mieć na uwadze, aby do gniazda zebrać wszystkie plastry z czerwiem, by do środka gniazda nie trafi-

ła ramka zupełnie bez miodu, lub też niewspółmier- nie do innych plastrów z małą ilością miodu. To spowodowałoby rozdwojenie kłębu. Przy tym niedo- puszczalnie jest stawianie do gniazd plastrów z mio- dem na trutniowej robocie, bo w tedy zamiast mu- chy roboczej, wylęgą się trutnie. Następnie plastry całkowicie zalane miodem należy stawić z końca gniazda, gdyż taki plaster postawiony do środka gniazda zahamuje czerwienie matki. Pszczoły bo- wiem o tej porze niechętnie zrywają zasklep z mio- du. Do środka gniazda należy wstawić tylko plastry o najlepszym wyglądzie z zaczerwioną dziatwą pszcze- łą. Ramki z plastrami nierównymi, źle wykończone, gdyby nawet były zaczerwione, do środka gniazda nie powinny trafić. Należy raczej taką robotę posta- wić przy desce w tym celu, aby później, po wylęgu— usunąć. Przy tym, manipulując ramkami z czerwem, nigdy nie należy wystawiać plastrów po za ul, aby nie spowodować zaziębienia czerwii i zagubienia matki.

Jakie powody skłaniają nas do składania gniaz- da na zimę tak wcześnie.

Przy końcu sierpnia, jak przed tym wspomnia- no, kończą się główne pożytki. Miód przeznaczony dla pszczelarza o tej porze powinien być z uli za- brany. Jest to zatem najodpowiedniejszy czas do określenia potrzebnej ilości pozostawienia zapasów pszczołom na całą zimę i przyszłą wiosnę. Pomimo to, po długotrwałym gospodarowaniu człowieka w ulu, należy przed nastaniem, chłódów pozostawić pszczołom dość czasu zupełnie spokojnego na upo- rządowanie swej siedziby i przyszykowanie się do życia zimowego, co jest kwestią istnienia pnia.

Gdybyśmy o tej porze zwlekali z zabranieniem nadstawek z uli warszawskich, a tymbardziej Dadan- tów, to tym samym stworzylibyśmy stan złudzenia nie tylko dla pszczół, ale i dla siebie. Bo przecież wiadomo, że pień stara się ułożyć zapasy na okres zi- mowy u góry nad głową, gdy tymczasem zapasy te pszczelarz przeznacza do sprzedania i gdy ostatecz- nie zdejmie nadstawkę, to w gnieździe pozostanie niewystarczająca ilość miodu i w dodatku niedojrza- lego. W taki sposób sami stworzymy warunek nie- pomyslny, bo pożytek skończył się już, a w gnieź- dzie brak zabezpieczenia pokarmowego na zimę

Wprawdzie można miód ten czy inny zwrócić pszczo- łom. Zaleca się też to uczynić, by ułatwić pszczołom rozwój muchy młodej (jesiennego wylęgu), jedno- cześnie należy uzupełnić brakujące zapasy. Należy zbadać dokładnie pień, przy tym ułożyć gniazdo tak, aby do końca jesieni więcej go nie przerabiać i pszczoł nie trwożyć. Miód można podstawić w pla- strach za deski. Jeżeli jest zasklepiony należy go rozsklepić, albo o ile jest już wywirowany — podać w podkarmiaczkach do uli. Przy tej czynności wyła- nia się jeszcze jedno zagadnienie — rozwoju muchy robotnicy jesiennego wylęgu.

Zwykle w czasie kończących się głównych po- żytków dotychczasowa praca pszczół, skierowana całkowicie i wyłącznie do zbierania miodu, traci na swej intensywności, przenosi się natomiast w kie- runku powiększenia osłabionej swej siły, o ile istnie- ją w ulu odpowiednie do tego warunki. Zmusza nas to poniekąd do skontrolowania pnia i do ułatwienia pszczołom całego procesu rozwojowego, który by- najmniej nie może być dla nas obojętnym. Tylko ta mucha dożyje do wiosny i zajmie się wychowa- niem i pielęgnowaniem młodego pokolenia, która urodziła się w końcu sierpnia i w jesieni. W tym tkwi cała zasada posiadania w pniach w początkach przyszłej wiosny odpowiedniego materiału wychowa- nego.

Jeżeli z jakiegokolwiek przyczyny będzie pień pozbawiony muchy zdolnej do hodowania młodych, niezależnie w jakiej porze roku to nastąpi, to po- mimo najusilniejszych zabiegów pszczelarza pień ta- ki musi zginąć — chyba, że otrzyma zastrzyk w po- staci znacznej dozy młodych z innego ula.

Ten czynnik najusilniej wymaga, abyśmy wy- brali porę do skontrolowania uli zaraz po skończe- niu się głównego pożytku i urządzili pszczołom od- powiednie warunki do zwiększenia wylęgu młodej muchy. Pora ta w naszej miejscowości, jak już przedtem powiedziano, przypada na koniec miesiąca sierpnia, zresztą, pszczoły same dokładnie ten czas nam wskazują.

E. Gajdowski

Instr. Pszczel. Rodz. Kol.

Malownicze wsie na terenie gm. podgrodzieńskich.

W poprzednim n-rze „Naszego Głosu” poru- szyliśmy zagadnienie przygotowania się naszych ma- ownicznych wsi do ruchu letniskowego na Pojezierzu Augustowsko-Suwalskim. Obecnie pokrótce omówi- my malownicze wsie w gm. podgrodzieńskich: Łab- no, Balla-Wielka i Wołłowiczowce.

Granice tych trzech gmin stykają się z Niem- nem na przestrzeni do 36 km.; w tym poszczególne gminy: Wołłowiczowce do 10 km., Balla-Wielka do 20 i Łabno do 6 km.; poza tym prawie przez śro- dek terenów gm. Wołłowiczowce przepływa Kanał Augustowski na przestrzeni około 16 km. Niemen i kanał Augustowski są pięknymi trasami dla urzą- dzenia wycieczek zarówno w krainę jezior i puszczy Augustowskiej, jak i na inne szlaki wodne w kierun- ku na grodzieńszczyznę. Poza więc szeregiem wa-

runków geo-przyrodniczych, przeznaczających te zie- mie na naturalne tereny letniskowe, trasy wodne kanału Augustowskiego i Niemna, wartość owych warunków o wiele podnoszą i czynią je bardziej pociągającymi. A bliskość ładnego miasta Grodna ma też swoje ważne znaczenie dla ruchu letnisko- wego na tych terenach naszego powiatu.

Z tych naturalnych wartości letniskowo-tury- stycznych gmin podgrodzieńskich muszą w pierwszym rzędzie zdawać sobie jasno sprawę dla dobra swego te wsie, które są położone tuż nad brzegami kanału Augustowskiego i lewym brzegiem Niemna. Do tych wsi nadniemeńskich należą: Łosośna, oddalona o 3 km. od Grodna i z dworcem kolejowym na miejscu, Pyszkary, Balla Solna-Balla Kownacka, Płaskowce, Niemnowo, Dzmisiewi-

oze i *Siniewicze*. Wszystkie te wsie leżą przy samym malowniczym brzegu Niemna. Świetnie również nadają się do tego celu i wsie położone od 1 do 2 km. od brzegu Niemna. A takich wsi jest też dość dużo. Poza tymi wiele wsi przy kanale Augustowskim na omawianym odcinku. Z tego widzimy, że gminy te mają sporo malowniczych wsi na *ośrodki letniskowe*. Jest to zagadnienie o pierwszorzędym znaczeniu gospodarczym i kulturalnym dla tych gmin. Trzeba tylko, by znaleźli się na miejscu ludzie, którzy tym problemem zainteresują się, przemyślą go na miejscu i poczynią odpowiednie starania w tym kierunku, bo same wsie z tym zagadnieniem jeszcze sobie rady nie dadzą.

Jeżeli chodzi o same wsie, to również one mają bardzo dużo do zrobienia. Uporządkowanie zewnętrzny wyglądu wsi, doprowadzenie do dobrego

stanu dróg wioskowych, zaprowadzenie porządku w osiedlach, przygotowanie schludnych i możliwie dogodnych lokali mieszkalnych, wyhodowanie najpopularniejszych warzyw wczesnych, jak marchew, buraczki, sałata, kalafior i t. p. są tymi konkretnymi zadaniami gospodarczymi. One bez pieniędzy, względnie tanim kosztem, stopniowo mogą i powinny być rozwiązywane, jeżeli wsie te mają się stać ośrodkami letniskowymi, przynoszącymi korzyść ludności.

J. Witek.

OKAZANIE POMOCY BEZROBOTNYM — OBOWIĄZKIEM OBYWATELSKIM.

Nasza kronika miesięczna.

Wszystko w ręku elektrowni. Wszystko w ręku wojewody. Wszystko zależy od wróżby.

Nasz Augustów upodabnia się do Warszawy. Nie z wyglądu i wielkości, niestety, ale ze sposobu przeprowadzania niektórych inwestycji. Oto rozkopuje się jedną ulicę po drugiej i znowu nie poto, żeby ją poprawić, ale zdaje się poto, żeby dać zajęcie robotnikom. Oficjalnie nazywa się to zakładaniem kabli. Bowiem nasza elektrownia zmienia sieć elektryczną i wybrała do tego najodpowiedniejszą porę. Jest nią zima. Dlaczego nie lato? Ze względów wychowawczych. W lecie przecież dzień długi, światła elektrycznego zużywają ludziska mało, a niektórzy wcale go nie potrzebują. Lekceważą sobie dobro-

dziejstwo elektrowni. Ach tak! Zobaczmy! Przyszła zima. Dzień krótki, wieczór długi, zapalimy sobie lampy. Owszem, naftowe, albo świece. Światła elektrycznego niema. Dlaczego niema? Zmieniamy sieć.

A co, dobrze lekcewać elektrownię?

No a cena za zużyty prąd uległa obniżce (nie obecnie a dawniej). Kiedyś płać zwykły śmiertelnik 75 gr. za kilowat godzinę, a dziś płać 67 gr. Ze dziś rachunek wykazuje więcej, to nie szkodzi, masz przecież nowy licznik, za który będziesz płać coś 13 zł rocznie (10 lat = 130 zł. i t. d.), a przecież taki interes może wisieć na ścianie, ku twemu utrapieniu,

Teatr Objazdowy Woj. Białostockiego w Augustowie.

Maria Stuart, dramat historyczny Juliusza Słowackiego w 9 odsłonach inscenizacja Janusza Nowackiego.

Po raz pierwszy w życiu naszego miasta pomysiano o teatrze dla młodzieży. Wielka to zasługa dyr. Grodnickiego, który postanowił udostępnić młodzieży królewskie słowo *Wieszczka* przez wystawienie *Marii Stuart*.

Młodzież jest najsympatyczniejszą publicznością teatralną, żywo reagującą na każdy gest aktora, na każde podkreślenie tekstu sztuki.

Ta świeżość uczuć młodzieży często bardzo udziela się zespołowi aktorskiemu i jak nieraz slyszalem od szeregu aktorów, panuje wśród nich przekonanie, że dla młodzieży lepiej grają.

Jest to jednocześnie pewne moralne zadowolenie dla tych, co nie szcędząc swych sił pracują nad podniesieniem kultury w społeczeństwie.

Historia *Marii Stuart* pasjonowała niejednego mistrza pióra. Losy nieszczęsnej królowej stanowią

niezwykle urozmaiconą w przeżycia wzruszeniowe widowisko. Przepiękny wiersz Słowackiego brzmi, jak najpiękniejsza muzyka, sycąc spragniony umysł słuchacza. Wierność historyczna akcji daje możliwość bezpośredniego wczucia się w jedną z kart historii ludzkości.

Geniusz Słowackiego oszałamia swą skalą przeciętnego człowieka, czaruje jego umysł i głęboko przeoruje psychikę.

Z zalem myśleliśmy o naszej młodzieży podczas przedstawienia, że nie dane jej jest ujrzeć innych utworów *Wieszczka*, a w szczególności przepięknej baśni o *Balladynie* i cudownej legendy o *Lilli Wenedzie*.

Zespół spisał się koncertowo. P. Butkiewiczowa wspaniale odtworzyła tytułową postać (czyżby przeoczenie reżysera — blond włosy królowej, która jak wiadomo była brunetką), przez kilka godzin współczuliśmy głęboko nieszczęsnej doli królowej, której typ tak świetnie wyczuliła zdolna artystka. Z kolei należą się gorące słowa uznania grze pp. A. Oledzkiego (Rizzio), M. Bieleckiego (Nick), J. Nowackiego (Botwel), oraz przemilemu pазłowi p. Szyszko-Bohuszównie. Reszta wzorowo dostroiła się do utrzymania widowiska na wysokim poziomie.

Kodź.

całe lata. Będziesz płacił i płakał i nigdy licznika nie zapłacisz. Ale o takiej kombinacji nie mówmy głośno, bo mogą się nią zainteresować czynnicy zwalczające śrubowanie cen—i będzie źle. Ale przepraszam, nic nie będzie, bo licznika nie kupiłeś, tylko pożyczono ci go! A co zrobić z własnym licznikiem? Też pytanie! Kupiłeś, więc go sobie opraw w ramki, czy schowaj, a masz przynajmniej tę pewność, że ci się nigdy nie zużyje.

Jeden z wierzących i przewidujących abonentów energii elektrycznej na „andrzejki” postanowił sobie wywróżyć, kiedy będzie miał światło normalne. I co powiecie—kupił sobie tego samego dnia lampy naftowe i zapas nafty na całą zimę. Lejąc wosk na wodę, bo w ten sposób wróżył, otrzymał obraz słońca. Wywnioskował z tego, że będzie normalne światło—w locie. Możliwe. Wszystko w ręku—elektrowni. Wróżenia na „andrzejki” próbowała i rada miejska. Chodziło jej o dowiedzenie się, kiedy zostanie za-

łatwiona sprawa z zawieszonym burmistrzem. Litość bowiem bierze pp. radnych na widok „wiszącego” od 6 miesięcy ich reprezentanta. O wyniku wróżby nie chcą jednak gadać. Jeden z mniej dyskretnych przyznał się (w wielkim sekrecie), że widział obszar wyciętego lasu. Czyżby to miało znaczyć, że sprawa zostanie załatwiona, gdy magistrat sprzeda resztę lasu na wypłatę poborów aż dwu burmistrzom? I to możliwe. Wszystko w ręku—wojewody.

Z tym wróżeniem to różne hece bywają. Pewnego razu (każda bajka od tego się zaczyna) pewien obywatel został pono w pewien sposób znieważony. Pono—ale nie napewno. Ów obywatel postanowił się o tym przekonać przez wróżbę. No i co—wypadło, że nic podobnego, żadnego znieważenia nie było. I wszystko w porządku. Ze strona znieważająca mówi co innego—któż temu uwierzy. Wróżba mówi prawdę!

Józef Figiel.

Sprawozdanie z działalności Biura Turystycznego

przy Tow. Wioślarskim w Augustowie w sezonie letnim 1936 r.

Wiosną r. b. Zarząd Towarzystwa Wioślarskiego otrzymał z Ligi Popierania Turystyki w Warszawie propozycję zorganizowania w Augustowie Biura Turystycznego. Na skutek tej propozycji Zarząd Towarzystwa postanowił zorganizować takie biuro w swym lokalu klubowym, polecając organizację i kierownictwo biura członkowi Zarządu p. Dunin—Markiewiczowi.

Inicjatywa Towarzystwa spotkała się z przychylnym stosunkiem Zarządu Miejskiego, który zobowiązał się popierać biuro, udzielając subsydium w wysokości 300 zł., względnie więcej—w granicach budżetu.

Jednocześnie, dzięki staraniom Dyrektora Biura Związku Popierania Turystyki w Białymstoku p. Kazimierowskiego—Liga Popierania Turystyki, obiecała wypłacić 150 zł. na koszty organizacyjne biura.

Pracę nad zorganizowaniem biura rozpoczęto w połowie kwietnia, normalna jednak praca biura rozpoczęła się w połowie czerwca, po otrzymaniu z Ligi Popierania Turystyki przyznanych 150 zł., co umożliwiło założenie telefonu, wykonanie odpowiednich szyldów, przeprowadzenie ewidencji pokoi, mieszkań i t. d.

Ze względu na szczupłe środki, jakimi biuro dysponowało, nie mogło ono rozwinąć takiej działalności, jakiej wymagał nadspodziewanie duży ruch turystyczny w tegorocznym sezonie, przekraczający znacznie 10.000 osób.

Z tych przyczyn działalność biura nosiła charakter w pierwszym rzędzie informacyjny.

Kierownictwo biura udzielało bezpłatnie wszelkich informacji, dotyczących tak samej turystyki, jak i zaspakajania na miejscu wszelkich potrzeb letników, przybywających do Augustowa na dłuższy pobyt i z czynności tych wywiązało się zadowalniająco.

Dotkliwie jednakowoż dał się odczuć brak biura informacyjnego na dworcu kolejowym, którego ze względu na brak odpowiednich środków uruchomić się nie dało.

Ilość osób, które korzystały z usług biura można rachować, w okresie największego nasilenia ruchu turystycznego, t. j. w lipcu, na 15—20 dziennie.

Biuro było czynne przez cały sezon—codziennie od godz. 10 do 12-ej i od 18 do 20-ej.

Kierownik Biura, który jest jednocześnie stałym gospodarzem klubu, załatwiał stale klientów i w godzinach nie urzędowych, o ile był obecny.

Wycieczek zbiorowych biuro obsłużyło w tegorocznym sezonie tylko 3:—Wycieczka urzędników Ministerstwa Komunikacji w czerwcu na Zielone Świąta w liczbie 30 osób, urzędników Skarbowych z Suwałk w dn. 5 lipca w liczbie 25 osób i dwudniowa wycieczka z Warszawy Lux-Torpeda 15 i 16 sierpnia w liczbie 70 osób.

Szereg wycieczek szkolnych i harcerskich, które odwiedziły tego lata Augustów do biura się nie zwracały, korzystając z pomocy władz szkolnych lub mając w swym składzie osoby, które dobrze znały teren.

Prócz tego biuro zorgani-



Jezloro w śnieżnej szacie Fot. Ch. Łapp.

zowało w ciągu sezonu szereg wycieczek w terenie, obliczonych w głównej mierze na przybywających do Augustowa na dłuższy pobyt letników.

Wycieczki były organizowane dwojako: autobusowe na Wigry przez Sejny—Suwałki—(10 wycieczek) i statkiem na jeziora i kanałem do wsi Żyliny (ujście rzeczki Serwianki, skąd pieszo na jezioro Serwy)—6 wycieczek.

Wycieczki autobusowe odbywały się autobusami „Augustowskiej Spółki Autobusowej”, która do dyspozycji biura miała stale dwie nowe maszyny „Polskie Fiaty”.

Koszt wycieczki od osoby wynosił 4 zł. 50 gr. —normalny skład wycieczki 20 osób. Z wycieczek tych skorzystało naogół 198 osób.

Koszt wycieczki statkiem wynosił od osoby 2—3 zł. w zależności od ilości uczestników, która się wahała w granicach 40—80 osób. Prócz wycieczek, organizowanych przez biuro, były wycieczki, które wynajmowały statek bezpośrednio od właściciela, oraz niedzielne wycieczki, organizowane na własną rękę przez tegoż.

Ogólna liczba tych wycieczek w okresie sezonu —wyniosła około 25. Do tego dochodzi szereg mniejszych wycieczek motorówkami.

Oplata za motorówki wynosiła 8 zł. za godzinę.

Tegoroczna praca Biura Turystycznego nasuwa szereg obserwacji i wniosków, których uwzględnienie stanowi warunek konieczny dalszego rozwoju ruchu turystycznego na pojezierzu Augustowsko-Suwalskim:

1) Należy przede wszystkim stwierdzić, iż Augustów, który stanowi dzięki swemu położeniu naturalny ośrodek ruchu turystycznego na całym Pojezierzu i nie jest absolutnie w stanie wchłonąć takiej dużej ilości turystów — jaką mieliśmy w roku bieżącym. Wobec tego najbardziej palącą jest sprawa budowy domu turystycznego, który obejmowałby odpowiednich rozmiarów hotel i kasyno.

Sprawa ta dzięki poparciu Pana Wojewody jest na drodze do realizacji.

Ostatnio pod przewodnictwem p. Starosty Eichlera—powstał Komitet budowy.

Są opracowane przez architekta szkice projektów i roboty można będzie uruchomić z chwilą otrzymania przez Zarząd Miejski obiecanej pomocy finansowej.

2) Należy stworzyć odpowiednią obsługę turystów we wsiach, położonych w pobliżu jezior i kanału Augustowskiego. W tym celu konieczne jest zorganizowanie odpowiedniego kursu dla gospodyń wiejskich i utworzenie specjalnych kredytów w Powiatowej Kasie Komunalnej dla mieszkańców tych wsi na budowę lepszych domów, które w sezonie mogłyby być wynajmowane na letniska, na zakładanie sklepików wiejskich i t. p.

W ten sposób stworzyłoby się dodatkowy taki ośrodek letniskowo-wypoczynkowy w centrum puszczy Augustowskiej, nad jeziorem Serwy.

3) Konieczne jest wyznakowanie ważniejszych szlaków turystycznych.

4) Należy w przyszłym sezonie oprzeć Biuro Turystyczne na należnym budżecie, który umożliwiłby postawienie biura na odpowiednim poziomie.

W obecnych warunkach dobrze zorganizowane Biuro Turystyczne spełnia ogromną rolę propagandową i działalności jego nie można traktować handlowo.

Przypuszczalny budżet biura na sezon przyszły nie może być niższy—niż 2.000 zł.

Suma ta może być pokryta z funduszy instytucji zainteresowanych jak: Zarząd Miejski, Wydział Powiatowy i Liga Popierania Turystyki.

Prezes Towarzystwa Wioślarskiego

Cz. Niemirycz.

Kierownik Biura Turystycznego

K. Markiewicz.

Augustów, dnia 20 listopada 1936 r.

Kronika Samorządowa.

Z posiedzenia Rady Miejskiej.

W dniu 5 grudnia br. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej.

Porządek dzienny obejmował 16 punktów, z których 3 zostały skreślone, nad pozostałymi radzono przeszło 6 godzin. Z porządku dziennego skreślono: Uchwalenie Regulaminu Komisji Opieki Społecznej, Komitetu Rozbudowy i Komisji Sanitarno-Porządkowej. Projekty regulaminów odesłano do Komisji Regulaminowej. Staną się one tematem obrad jednego z następnych posiedzeń Rady.

Sporo czasu zajmuje czytanie protokołów z posiedzeń. Należałoby odczytywać je na każdym następnym posiedzeniu, a nie jak dotychczas, z kilku posiedzeń. Korzyść niewielka, a czasu zajmują dużo.

Z komunikatów Burmistrza dowiadujemy się między innymi, że sprawa spłaty długu za szkołę pow. № 1 (Firma Filanowicz) została ostatecznie załatwiona, a umowa w tej sprawie spisana rejentalnie. Otóż firma otrzymuje jedną porębę w roku 1936/37

i pół porębę w roku 1937/38, stosownie do orzeczenia Komisji Oddłużeniowej. W ten sposób dług firmie w sumie 281000 zł. zostanie zlikwidowany. Treść rejentalnej umowy budziła u niektórych Radnych pewne obawy, ale ostatecznie umowa została akceptowana.

Sprawa gimnazjum znalazła się znowu na porządku dziennym. W tej sprawie w dniu 8/XII. wyjeżdża delegacja do Warszawy. Rada Miejska postanowiła oddać gmach z terenem za sumę 50000 zł z warunkiem, że gmach z zajęтым terenem i dalszymi inwestycjami wraca na własność miasta w wypadku likwidacji zakładu średniego, naturalnie za zwrotem 50000 zł.

Gdyby Ministerstwo W. R. i O. P. na te warunki się nie zgodziło, delegacja stara się o pożyczkę na dokonanie potrzebnych inwestycji. W tym wypadku gmach zostanie oddany do bezpłatnego użytkowania.

Ze stanowiska Rady widać troskę o losy gimnazjum z jednej strony i o interesy miasta z drugiej strony.

Jednym z punktów porządku dziennego była sprawa sprzedaży parcel Oficerskiemu Yacht-Klubowi. Otóż O. Y. K. część działek otrzymał bezpłatnie, część zaś zakupił. Rada Miejska swego czasu obniżyła cenę tych działek z 1 zł. na 80 gr. za 1 m². Po kilku tatach O. Y. K. zwrócił się do Magistratu z propozycją 50 gr. za 1 m². Na cenę proponowaną jednak Rada się nie zgodziła, żądając w dalszym ciągu 80 gr. za m².

Dosyć ożywiona dyskusja wyłoniła się w związku z działalnością Opieki Społecznej, a zwłaszcza bezpłatnym leczeniu przez lekarzy. Dowiadujemy się ze zdziwieniem, że lekarze nie raczyli w ciągu całego roku zaglądnąć do żadnej ze szkół, a przecież przyjęli dobrowolnie obowiązek, jaki do 1/XII 1935 r. ciążył na lekarzu szkolnym. Ponieważ więc z dobrowolnie przyjętego obowiązku lekarze się nie wywiązują, Rada uchwaliła zaangażować lekarza szkolnego w osobie dr. M. Piaskowskiego, przeznaczając na ten cel 300 zł. (za 4 miesiące).

A teraz pocieszająca dla obywateli wiadomość — został w końcu zaangażowany architekt miejski i objął już swe obowiązki.

Ma on prawo zatwierdzania planów budowli,

nie mówiąc już o ich sporządzaniu. Rozbudowujące się miasto cierpiało wskutek braku własnego architekta. Sprawa ta kosztem 250 zł. miesięcznie została nareszcie załatwiona.

Sala posiedzeń Rady przykre robi na widzu wrażenie. Jest przede wszystkim za ciasna. Owszem, na gabinet burmistrza nadeje się, ale na posiedzenia jest nieodpowiednia. Nic dziwnego, że Zarząd wystąpił z propozycją zajęcia mieszkania burmistrza na salę posiedzeń i na biura, gdyż i urzędnicy Magistratu pracują w warunkach nieodpowiednich, w których praca wydajną być nie może, a zdrowie stracić można bardzo łatwo. Wniosek Zarządu Rada przyjęła z tym, że przeródek w zajętych przez rodzinę zawieszono burmistrza mieszkaniu dokona się po zlikwidowaniu sprawy z burmistrzem.

Ponieważ jeszcze w lipcu burmistrz został w urzędowaniu zawieszony, a miasto płaci pobory zastępcy w całości i zawieszonemu w połowie, Rada uchwaliła zwrócić się do Urzędu Wojewódzkiego z prośbą o przyspieszenie załatwienia sprawy zawieszenia, pociąga to bowiem duże wydatki, na które miasto nie stać.

Późno w nocy posiedzenie zostało zakończone po omówieniu całego szeregu innych jeszcze spraw.

J. F.

Kronika organizacyjno-społeczna.

Augustów.

W dniu 8. XI. odbyło się zebranie b. ochotników W. P., zwołane przez p. Potapowicza na skutek pisma Kuratora Związku. Na zebraniu tym odczytano pismo Kuratora, stwierdzające, że związek b. Ochotników na terenie Augustowa nie istnieje. Wobec tego wybrano Komitet organizacyjny, który przeprowadzi rejestrację b. ochotników, poczem zwoła zebranie, na którym zostanie zorganizowany oddział Związku.

Z działalności Zw. Pr. Obyw. Kob. w Augustowie.

W lecie wysłał oddział augustowski 7-ioro dzieci na miesięczne kolonie lecznicze Z. P. O. K. do eDrukskennik. Oplatę 15 zł. od dziecka, oraz kosztą podróży pokrył zarząd przy pomocy miejscowego Funduszu Pracy. — dzieci, wybrane z pośród najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących kuracji, — wszystkie się poprawiły i wszystkim przybyło na wadze (od 1,5 do 2,9 kg.).

Od 1 października uruchomiono przedszkole, do którego uczęszcza 46 dzieci (w tym troje płatnych). Kandydatów byłoby dużo więcej, ale, niestety, 1 nauczycielka i szczupły lokal nie pozwalają na dalsze przyjmowanie dzieci. Czasami położenie przewodniczącej jest b. przykre, kiedy matka ze łzami w oczach prosi o przyjęcie jej dziecka, a prośbie tej nie można zadość uczynić.

Przyznać trzeba, że przedszkole, traktowane przez matki z początku z pewną rezerwą, obecnie zdobyło sobie całkowite ich uznanie i zaufanie. To też przygnębienie ogarnia na myśl, co by się stało z dziećmi, gdyby z braku funduszy trzeba było tę placówkę zlikwidować? Do tego bowiem czasu, mimo częstych przypomnień, nie nadeszła jeszcze subwencja z Białegostoku, a wszystkie rezerwy, jakie posiadał zarząd, — poszły już na pokrycie wydatków, związanych z dotychczasowym prowadzeniem przedszkola. Zarząd nie traci jednak nadziei i poruszy wszystkie sprężyny, aby przedszkole utrzymać; wierzy również w pomoc społeczeństwa augustowskiego, które docenia znaczenie tej placówki w czasie bezrobocia i na progu zimy.

Referat wych. obywatelskiego zajął również pracę. Co

tydzień odbywają się zebrania członków, wypełnione wspólnym czytaniem, omawianiem spraw aktualnych, oraz ożywionymi dyskusjami. W drugiej połowie listopada odbędzie się w lokalu Z. P. O. K. odczyt p. t. „Różnice między nową a starą pisownią”.

Zarządowi Związku Oficerów -Rezerwy składa serdeczne podziękowanie Opieka Rodzicielska Szkoły Nr. 3 w Augustowie za przekazanie na rzecz biblioteki książek dla niezamożnych uczniów Zł. 91 95 gr. Zarząd.

Sekcji opieki nad młodzieżą Pow. Fund. Pracy składa podziękowanie Opieka Rodzicielska Szkoły Nr. 3 w Augustowie za przekazanie zł. 50 gr. 16 na rzecz zaopatrzenia w odzież niezamożnej młodzieży. Zarząd.

Koledzy — opiekunowie spółdzielni szkolnych

znajdą wydatną pomoc w wydanym przez „Społem” Związek Spółdzielni Spożywców R. P. przewodniku instrukcyjnym dla spółdzielni uczniowskich

p. t. „MŁODY SPÓŁDZIELCA”

Miesięcznik ten zamieszcza sprawozdania i doświadczenia z prac spółdzielni uczniowskich, zawiera obszerny dział praktyki w zakresie prac społeczno-wychowawczych, organizacyjnych i gospodarczych, inscenizacje, obrazki i wiersze na obchody Dnia Oszczędności i Spółdzielczości.

Prenumerata roczna wynosi 2 złote. Konto P. K. O. 8760. Adres: Warszawa, ul. Grażyny 13.

Komunikaty ogłoszenia.

W dniach od 18 do 23 listopada 1936 r. odbywały się w Augustowie „Dni Kolonialne”. W ramach akcji tej, niesłychanie żywotnej dla istnienia naszej mocarstwowej wielkości, odbyła się zbiórka oraz wygłoszono szereg prelekcji dla wojskowych, młodzieży szkolnej i szerokich warstw naszego społeczeństwa.

Sądzić należy, że uświadomione kadry przyszłych członków LMK. stanowiąc będą doskonały materiał propagandowy idei pionierskiej naszej akcji kolonialnej.

GORĄCE SERCA ZWALCZĄ MRÓZ.

Złóż ofiarę na pomoc zimową bezrobotnym!

Magistrat m. Augustowa uchwala następującą taksę drożkarską, obowiązującą na terenie m. Augustowa:

- 1) jazda w mieście i w Dzielnicy Letniskowej za kurs od osoby . . . 0 50 zł.
od dorożki . . . 1 00 zł.
- 2) na dworzec kolejowy do pociągów—od osoby . . . 0 75 zł.
od dorożki . . . 2 00 zł.
- 3) za jazdę na przedmieścia; Żarnowo, Biernatki, Turówka i Biało-brzegi po 40 gr. za 1 klm. za dorożkę.
- 4) za godzinę jazdy 1.50 zł.
za godzinę postoju 0.50 zł.

Czas postoju do 15 minut nie wlicza się. Postój ponad 15 minut liczy się, jak cała godzina

Czas za jazdę na godziny oblicza się od wyjazdu z miejsca postoju i powrotu do tegoż miejsca,

Dorożka nie może przewozić więcej, jak 4 osoby jednorazowo.

Przewodniczący

Wiceburmistrz

(—) J. PIASKOWSKI.

M. CHLUPICKI,

AUGUSTÓW, PL. PIŁSUDSKIEGO 11 TEL. 45.
SKŁAD FABRYCZNY ODBIORNIKÓW RADIO-
WYCH FIRMY „ELEKTRII” NA DOGODNE
WARUNKI.

MATERIAŁY ELEKTROTECHNICZNE
oraz PRACOWNIA RADIO-ELEKTROTECHNICZNA.

W dniu 16 stycznia 1937 r. o godzinie 10¹/₂ w sali gimnastycznej 7-ej klas. szkoły powsz. Nr. 1 w Augustowie odbędzie się **Walne Zgromadzenie Członków Związku Nauczycielstwa Polskiego w Augustowie**, na które uprzejmie prosimy Koleżanki i Kolegów.

Przewodniczący
Wydziału Organ.

H. Jonkajłys.

Prezes

Z. Warakomski.

Naczynia, szkło, porcelana i materiały radio-elektrotechniczne, radia i patefony, płyty, igły gramofony, nabijanie akumulatorów i anodówki. Wszystko do nabycia w sklepie

Stanisława Migielskiego

Augustów 3-go Maja 5,

Firma „Tanipol“ Augustów plac Piłsudskiego 11

Poleca najwyborniejsze i w dużym wyborze gotowe ubrania męskie i dziecinne, płaszcze najmodniejsze męskie, damskie i dziecinne, oraz galanterię męską, koszule sezonowe, kapelusze, krawaty i t. p. Ceny przystępne.

Maszynty do szycia i do pisania, rowery, motocykle, gramofony, sprzęt radiowy, artykuły elektrotechniczne, przybory fotograficzne, łyżwy, narty i t. p. do nabycia w firmie

„Energios“ Augustów, Plac Piłsudskiego Nr. 6.

HALLO!

HALLO!

Wygrywa ten, kto gra w kolekturze

B. A. MYSZKOWSKIEGO

w Augustowie, Plac Piłsudskiego № 3, tel. 62.

W mojej szczęśliwej kolekturze w 35 loterii
PADŁA WYGRANA NA № 29.265 30.000 zł.

a w 36 Loterii na № 117916 padła wygrana 5000 zł.
Oprócz tego w przeszłych loterjach wygrane następujące:
265.000 zł, 15.000 zł, 10 000 zł, i wiele mniejszych wygranych.

KUP !! LOSU ZA 10 ZŁ. W KOLEKTURZE MYSZKOWSKIEGO, A STANIEZ SIĘ MILIONEREM.

Już są do nabycia losy do IV klasy 37 loterii, której ciągnięcie będzie od 8 do 27 stycznia 1937 r.

Zamiejscowi klienci mogą przysłać pieniądze czekiem P. K. O. № 67.750.

Korzystaj z okazji i wstąp na chwilę do szczęśliwej kolektury B. A. Myszkowskiego, Augustów, Rynek—plac Piłsudskiego 3

JUŻ SĄ DO NABYCIA W KOLEKTURZE

J. WAJKSELBAUM

losy do IV klasy 37 Loterii Państwowej.
ciągnięcie od 8 do 27 stycznia 1937 r.

Towary na sezon zimowy

największy wybór materiałów na płaszczy,
suknie damskie, garnitury męskie i t. d.

NA DOGODNYCH WARTOŚCIACH

POLECA FIRMA

M. WAJKSELBAUM,

AUGUSTÓW, PLAC PIŁSUDSKIEGO, 9 tel. 52.

J. ROSSJAŃSKI

Augustów, pl. Piłsudskiego 15 — tel. 9

Rowery i maszyny do szycia na raty. Przedsta-
wicielstwo wyłączne firmy „Bata” na Augustów
(obuwie różnego rodzaju). Przedstawicielstwo firm
„Kosmos” i „Philips” — Radiodbiorniki na raty.

BANK SPÓŁDZIELCZY

z ogr. odp.

w Augustowie, róg Krakowskiej i p. Piłsudskiego, tel. 32

Udziela pożyczek swym członkom.

Przyjmuje wkłady na 6¹/₂%.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 60.720.

R-k bież. w B-ku Tow. Spółdz. w Warszawie

Zw. Spół. Zar.

„żyrowy w B-ku Polskim Oddz. Suwalski.

Komunalna Kasa Oszczędności

POW. AUGUSTOWSKIEGO

Augustów, ulica 3-go Maja 65

— pupilarna odpowiedzialność —

przyjmowanie wkładów

wydawanie pożyczek

inkaso weksli

Zastępstwo Banku Polskiego i t. p.

Czynna do godz. 15 ej.

A. KIRJANOW

Augustów, plac Piłsudskiego 37

POLECA

TOWARY GALANTERYJNE

KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA.

Spółdzielnia „Rolnik”

w Augustowie

zawiadamia P. I. Kłopotów, że posiada na skła-
dzie łyżwy, narty i wszelkie artykuły sportowe
i świąteczne.

Własny dach nad głową

to najlepsza lokata kapitału



Budowę domów i prace roboty
w budownictwie — w szczególności
tzw. „małe budownictwo” — w tym

**PRZEDBIÓRSTWO
BUDOWLANE**

A. DOMOWICZ

AUGUSTÓW ul. 3 Maja 33.

TOWARY BEZWATNE SEZONOWE

POLECA

WACŁAW OSEWSKI

Plac Piłsudskiego 39

oraz wina kościelne, wódki, koniaki, librety, miody
i inne wyroby alkoholowe.

Dom Nauczycielski

(SPÓŁDZIELNIA)

jedynе źródło, gdzie można nabyć solidne artykuły
spożywcze, księgarskie i piśmienne

PLAC PIŁSUDSKIEGO 43.

Redaktor: Józef Witek.

Wydaje w im. Oddz. Pow. Z. N. P. Zygmunt Warakomski.

Okladkę projektował: J. Obiedziński.

Redakcja i Administracja: Augustów, plac Piłsudskiego № 43.

Prenumerata: roczna 3.60 zł., 1/2 roczna 1.80 zł., kwartalna 90 gr. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 144.245 — właściciel konta Oddział Powiatowy Z. N. P. w Augustowie.

Drukarnia Klotyldy Dargielowej w Suwałkach, ul. Kościuszki № 94.